

# Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

**Przedpłata:** W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnośnym przesyłem pocztą 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać poszczególnych dostawek gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1, Telefon 80. Konto csekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10-12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków,  
budujemy silną Ojczyznę!

**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) 10 gr. za reklamy na str. 4-lam. w wiadomościach pocztowych 20 gr. na pierwszej str. 60 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym śledzeniu należności rabat spada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przesłane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 116

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota 3 października 1931 roku.

Rok XI

## O mądrych przed szkoda i po szkodzie.

Doświadczenia, jakie czynimy w ostatnich miesiącach w związku z wypadkami na światowej arenie zmagani walutowych, zmuszają do dotychczasowych poglądów i zajęć. Rewizja ta dokonuje się z nieublaganą konsekwencją. W niwecz się obracają przestarzałe poglądy; niewzruszalne — zdałoby się — fetysze okazują się wytartymi liczmanami. Wszyscy jesteśmy wciągani do tej pracy rewizji poglądów i pojęć, wszyscy bez wyjątku — i ci, którzy posiadają, i ci, którzy się sproletaryzowali i ci, którzy produkują, i ci, którzy tylko konsumują. Chodzi tylko o to, aby sobie należycie uświadomić wymowę faktów, z tak zawrotną szybkością występujących, od kilku miesięcy na światowej arenie walutowej. Chodzi też o to, by z tych faktów wysnuć logiczne wnioski.

Na szczęście, my w Polsce, wobec tych faktów zdołaliśmy zachować pewien dystans, nie jesteśmy bezpośrednio wciągnięci w wiry i wstrząśnienia, jakie nawiedziły inne państwa, dotychczas jesteśmy w szczęśliwej roli czujnych obserwatorów, a nie bezpośrednich jeszcze aktorów w tym przewrocie walutowym, jaki wstrząsł podwalinami nawet dumnej waluty angielskiej. To też tem wygodniej jest nam z ustronnego naszego stanowiska obserwacyjnego wysnuwać wnioski w pełni spokoju a bez przymusu, bez atmosfery lęku i oznak defetystycznych. Gorzej byłoby, gdybyśmy pod naporem wstrząśnień na wewnętrznym naszym rynku walutowym musieli doraźnie pod przymusem obrony naszej waluty działać. Tak na szczęście nie jest; mądra i zapobiegliwa polityka finansowa rządów pomajowych uchroniła nas przed tą koniecznością; sprawiła ona, że — z cudzych nieszczęść możemy brać naukę dla siebie.

A pierwszy wniosek, jaki należy wysnuć i jaki trzeba sobie całkowicie uświadomić, jest następujący: Po wiosennych miesiącach 1926 roku, kiedy to rządy partyjnicze omal naszych finansów państwowych i bezpieczeństwa naszej waluty nie sprowadziły na brzeg przepaści — nowopowstały rząd, po usunięciu wpływów sejmokracji, rozpoczął z żelazną konsekwencją pracę, zmierzającą do oparcia naszej waluty o niezachwiane podstawy. Była to praca syzyfowa. Rząd pomajowy odziedziczył smutną spuściznę wieloletniego chaosu gospodarki sejmokratycznej; w kraju istniała olbrzymia nieufność do własnej waluty, poniekąd uzasadniona karkołomnymi manewrami, dokonywanymi przez rządy partyjne. Mimo to, rząd pomajowy podjął się pracy oczyszczania zachwaszczonej niwy. A przeszkód miała co niemiara. Zawiedzione partyjnictwo nie szczędziło starań, by rzucać kłody pod nogi rządów pomajowych, używając wszelkich sposobów propagandowych — do poduszceń o zamiarach inflacyjnych rządu włącznie

## Pracowaliśmy na rzecz pokoju!..

# Utworzenie francusko-niemieckiego komitetu gospodarczego

Po wizycie francuskich ministrów w Berlinie

**Berlin.** (Pat.) Francuski premier Laval i minister spraw zagranicznych Briand, opuścili Berlin dziś o godz. 7,30 rano. Podobnie jak podczas przybycia ich do Berlina, silne oddziały policyjne czuwały nad bezpieczeństwem odjeżdżających ministrów. I tym razem wstęp na peron dla publiczności był wzbroniony. Dojazd do peronu, na którym stał pociąg, przeznaczony dla francuskich mężów stanu, dla wszystkich innych pociągów został wstrzymany na krótki przeciąg czasu.

### Raport kanclerza Brüninga.

**Berlin.** Kanclerz Rzeszy Brüning złożył dzisiaj prezydentowi Hindenburgowi wyczerpujące sprawozdanie o rokowaniach z ministrami francuskimi. Równocześnie minister spraw zagranicznych dr. Curtius przyjął ambasadorów i posłów „tych mocarstw, które są zainteresowane rokowaniami francusko-niemieckimi”, aby poinformować ich o utworzeniu francusko-niemieckiej komisji gospodarczej i jej planach na przyszłość.

**Jeumont.** (Pat.) W czasie drogi powrotnej z Berlina, premier Laval oświadczył specjalnemu korespondentowi Havasa, iż ministrowie francuscy spełnili w Berlinie misję najbardziej delikatną, jaka mogła przypaść im w udziale. Podsunął Brüningowi myśl, — mówił premier — utworzenia francusko-niemieckiego komitetu gospodarczego.

Projekt ten został zrealizowany w toku naszych rozmów. Niezwłocznie będzie ukonstytuowany komitet, który zajmie się rozważaniem problemów gospodarczych, interesujących nasze dwa narody. Na tem podłożu zrodziła się nadzieja, iż w ten sposób właśnie ustalono nową metodę postępowania. Wobec powagi i trudności zagadnień, jakie pozostają do rozstrzygnięcia, inicjatywa ta może wydać się skromną. Dziś należy zaznaczyć jedynie intencję, która była podstawą tej inicjatywy. Wszystkie zarządzenia, jakie będą podjęte w celu zwalczania nędzy, która opanowała świat, prowadzą nas w kierunku większej równowagi i przyczyniają się do utrwalenia pokoju. Nie poświęciliśmy ani cząstk i interesów

Francji, szukając możliwości pogodzenia ich w obecnych okolicznościach, z koniecznością osiągnięcia solidarności międzynarodowej. Jak wczoraj w Berlinie, tak samo niebawem w Waszyngtonie uczynię w imieniu Francji wszystko, co jest w mej mocy, ażeby wziąć udział w spełnianiu nowych a ciężkich zadań, jakie kryzys światowy nakłada na rząd francuski.

**Jeumont.** (Pat.) Laval i Briand, którzy przejeżdżali przez Jeumont w powrocie z Berlina, zmuszeni byli wśród owacyj zebranej na dworcu publiczności, wypowiedzieć kilka słów, w których zapewniali, iż według najlepszej woli pracowali w Berlinie na rzecz pokoju.

## Walki strajkujący z policją

**Estevan.** (Prowincja Saskatchewan). (Pat.) Doszło tu do starcia między tłumem strajkujących górników w liczbie 600, prowadzonych przez agitatorów komunistycznych, którzy nieśli sztandary sowieckie, a oddziałami policji.

**Dwaj strajkujący zostali zabici, 20 odniosło rany, wśród nich 7 ciężkie.**

Powodem starcia była podjęta przez strajkujących próba zorganizowania demonstracji przed ratuszem, wbrew za-

kazowi mera. Na placu przed ratuszem strajkujący spotkali się z oddziałem uzbrojonej policji, którą zaatakowali.

Wobec tego, że strzały, oddane na górę, nie powstrzymały tłumy, a bomby łzawiące okazały się również bezskuteczne, policja zmuszona była strzelać do rozszalałego tłumy strajkujących, z których wielu uzbrojonych było w karabiny. Tłum cofnął się, grożąc iż powróci niebawem. Rząd prowincjonalny wysłał posiłki policji.

— byle tylko przeszkadzać w pozytywnej pracy.

Ale najcięższą była rola nowych sterowników skarbu państwa z przełamaniem niewiary we własne siły i odporność naszej waluty wśród świata kapitalistycznego. Jeszcze z ponurego okresu inflacji pozostawały sugestje o wszechpotędze dolara czy funta — i mimo, że rząd stale wykazywał, iż złoty polski krzepnie, iż mu nic nie grozi — stare sugestje wciąż działały... W zakamarkach czy glinianych garnkach czy pończochach tezaurowano obce waluty, a „ideałem bezpieczeństwa” było mieć swój majątek, czy oszczędności poza granicami kraju w Danatbanku czy Amstelbanku, no oczywiście w pierwszym rzędzie: w „Bank of England”, lub choć by tylko w... Gdańsku. Wszędzie, byle nie w Polsce. Tłumaczono tym nieszczęsny: poco to robicie? wszak waluta polska jest conajmniej ta „dobra”, jak te, które uwielbiacie, którymi się zachwycacie. Tłumaczono — napróżno...

Dopiero teraz uświadomiono sobie, którym napróżno tłumaczono, że robia głupstwo, stroniąc od złotego, a równo-

cznie krzywdzą własne państwo, są szkodnikami — życie dało praktyczną, a bardzo dotkliwą lekcję... „Danatbanki” i „Amstelbanki” pewnego pięknego dnia letniego zamknęły kasy... Ale jeszcze wtedy, w lipcu, przelotnie mignął przed tymi wszystkimi strachajkami cień nadziei: uratuje ich — dolar! Więc czempredzej poczuli skupywać dolary. Jakże srodze mieli się zawieść! dolar, nietylko ich nie uratował, ale wręcz przyprowadził o dalsze straty. Skupywali go drogo, by go niebawem sprzedać po cenie o wiele niższej... Okazało się bowiem, że złoty polski wytrzymuje bez drgnienia nietylko krach finansowy i walutowy Niemiec, ale nawet łapczywe skupy dolara na wewnętrznym rynku. A kiedy teraz po raz wtóry rozpełtała się burza — tym razem nad Anglią — już tego zjawiska lipcowego: nagłego rzucenia się na dolar — nie było... Zdano sobie sprawę, że się nietylko to nie oplaca, nie jest „ratunkiem”, ale wprost narażeniem się na dalsze straty.

Dopiero teraz uświadomiono sobie, że złoty jest dla polskiego przemysłowca i polskiego kupca i polskiego inteli-

genta i polskiego włościanina najpewniejszą, najlepszą walutą. Tozurowanie majątków zagranicą, lokowanie tam dochodów, magazynowanie cudzych walut jest zaprawdę gorszym, bardziej ryzykownym interesem. A przecież nic innego nie mówili ci, którzy od przeszło 5 lat niezmordowanie pracowali nad tem właśnie, aby złoty był dla Polaka najmocniejszą, najpewniejszą walutą. Trzeba dopiero było dwóch tak mocnych wstrząsów, jak lipcowy i wrześniowy na międzynarodowym rynku walutowym, aby się oczy otwarły tym wszystkim, którzy tego pojąć nie chcieli. Ale czy wysnują choćby teraz z tego konsekwencje? Czy cofną swe kapitały z zagranicy? Czy zaprzestaną dotychczasowych praktyk, tak zgubnych dla państwa i — dla nich samych?

Od tego zależy wiele. Powrót zalekniionych czy lekomyślnych składaczy swych majątków czy oszczędności zagranicą do spokojnego, od wszelkich wstrząsów ochronionego portu waluty polskiej — jest jedną z przesłanek przetrwania kryzysu i jednym z warunków ożywienia życia gospodarczego w kraju.



## SKRÓTY

**Waszyngton.** Rząd Stanów Zjednoczonych zredukował ilość torpedowców, których budowa przewidziana jest w programie morskim, z 11 na 5.

**Calshot.** Porucznik - lotnik Steinforth, który posiadał już rekord szybkości lotu, podjął nową próbę pobicia dotychczasowego rekordu, osiągając przeciętną szybkość 657,76 km. na godzinę.

**Szanghaj.** Minister Spraw Zagranicznych rządu nankińskiego Wang, który został poważnie poraniony w dn. 28 września, podał się do dymisji. Następcą jego został mianowany Alfred Sze.

**Waszyngton.** Urząd Marynarki udzielił Wilkinsowi zezwolenia na zatopienie podwodnej łodzi „Nautilus”. — Łódź ma być zatopiona w pobliżu wybrzeża norweskiego na znacznej głębokości.

**Rzym.** Mussolini zwrócił się do przedstawicieli państw obcych z prośbą o jaknajkategoryczniejsze zaprzeczenie pogłoskom o zamiarze rządu włoskiego zmiany stopy stabilizacyjnej lira.

**Haga.** Minister finansów oświadczył w wywiadzie prasowym, iż Holandji nie grozi inflacja. Rząd podejmie zarządzenia, celem zrównoważenia budżetu, proponując m. in. obniżenie uposażeń funkcjonariuszy państwowych.

**Paryż.** Dziś w południe wylądowała na lotnisku w Le Bourget belgijska para królewska, przybywająca na Wystawę Kolonialną.

**Salamanka.** Wybuchł tu strajk powszechny. Wojsko utrzymuje porządek w mieście. Komitet strajkowy został aresztowany.

**Lille.** 17-letni lotnik A. Cuiengniet zginął w tragicznych okolicznościach w czasie lotu dyplomowego pod Vincennes. Młody pilot nazajutrz po otrzymaniu patentu lotniczego odbywał właśnie ostatni lot egzaminacyjny, ale na skutek „straty szybkości” wpadł w korkociąg i spadł z samolotem ze znacznej wysokości, znajdując śmierć na miejscu.

**Bruksela.** Na poligonie artyleryjskim koło Hoethaalen (Limburgia) odbyły się próby strzelania z nowej armaty kalibru 120 mm. Próby te miały na celu zbadanie własności balistycznych armaty. Nowe działo strzela na odległość 18 km.

## Konieczność poniesienia ofiar na rzecz bezrobotnych

**Toruń.** (Pat.) W sprawie omówienia sposobów przeciwdziałania skutkom bezrobocia zwołał dziś wojewoda pomorski konferencję przedstawicieli najpoważniejszych zrzeszeń gospodarczych i zawodowych na Pomorzu.

Posiedzenie otworzył wojewoda, wygłaszając przemówienie, w którym podkreślił doniosłość tych zagadnień i konieczność wszechstronnego omówienia akcji. Następnie wygłosili referaty: okręgowy inspektor pracy, naczelnik

wydziału przemysłowo - handlowego woj. pomorskiego oraz naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej.

Mówcy wskazywali na konieczność ścisłego przestrzegania ustawowego czasu pracy w przemyśle, handlu i rzemiośle. W dyskusji, jaka się potem wywiązała, ujawniła się jednomyślność poglądów co do konieczności poniesienia pewnych ofiar ze strony zarówno pracodawców, jak i pracobiorców na rzecz akcji zwalczania bezrobocia.

## OBYWATELE!..

**Warszawa.** (Pat.) Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia przy Prezesie Rady Ministrów ogłasza następujący komunikat:

„Obywatele Rzeczypospolitej!

Ciężar bezrobocia wielkiem brzemieniem legł na barki wszystkich niemal społeczeństw świata.

Powszechny kryzys gospodarczy niesie za sobą tę klęskę o niepamiętnych rozmiarach.

Dotknięte nią narody skupiają się w wysiłku przetrwania, ulżenia niedoli szerokiego mas społecznego, które pragną pracować, a pracy nie znajdują.

W obliczu zimy bezrobocie urasta do rozmiarów, które tylko wysiłek całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw i wszystkich obywateli opanować może.

Zwalczanie bezrobocia — to największy bezpośredni obowiązek, jaki obecnie mamy do spełnienia. Został on powierzony przez rząd Naczelnemu Komitetowi do Spraw Bezrobocia.

Akcja Naczelnego Komitetu zmierza w dwóch kierunkach:

do racjonalniejszego rozłożenia pracy, celem zatrudnienia największej liczby pracowników, a przede wszystkim żywicieli rodzin, oraz

do niesienia pomocy doraźnej dotkniętym bezrobociem i ich rodzinom.

Naczelny Komitet zwraca się do społeczeństwa, aby w solidarnym wysiłku cały Naród stanął w jednym szeregu walczących z tą klęską.

Brak pracy dla pragnących pracować i skutki tego, to jedno z najistotniejszych zagadnień doby obecnej, to przedmiot troski i odpowiedzialności całego Narodu.

Obywatele w czasach stokroć większych trudności, bo wśród pożogi wielkiej wojny, Polska ratowała szerokie warstwy ludności w ich niedoli.

Dziś do walki z bezrobociem stajemy zbrojni we własną państwowość, oparci o władzę oczyste; jako członkowie jednego społeczeństwa — wspólnie cierpiąc — cierpienia swoje leczyc będziemy we wspólnym wysiłku.

Obywatele, wszyscy na front walki z bezrobociem — to nakaz obecnej chwili. W solidarnym wysiłku wszystkich przetrwamy najcięższy czas.

### NACZELNY KOMITET DO SPRAW BEZROBOCIA PRZY PREZESIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa, dn. 29. września 31 r.

Ofiary pieniężne na powyższą akcję wpłacać można w Komitetach Wojewódzkich i miejscowych, pozostających pod przewodnictwem wzgl. protektora, wojewodów i starostów lub na konto czekowe nr. 3006. Tamże składać można deklaracje o zafiarowanych przedmiotach w naturze.

## Bratobójstwo

**Wilno.** (Pat.) We wsi Antonowice gminy drozdowskiej w jednej ze stodoł znaleziono zakopaną głowę ludzką.

Policja, przeprowadziwszy dochodzenie, ustaliła, że bracia Jan i Michał Micharowscy zamordowali swego brata, który cierpiąc na chorobę umysłową, odgrażał się, że podpali ich gospodarstwo.

Obawiając się spełnienia tej groźby, trzymali go pod kluczem.

Gdy pewnej nocy zbiegł on z izby Michał Micharowski pogonił za nim na dziedziniec i uderzył go kijem w głowę, co spowodowało natychmiast. śmierć. Zabójca, przy pomocy drugiego brata, poćwiartował zwłoki zamordowanego i zakopał je w stodole.

### BOMBA Z CZASÓW WOJNY ZABIŁA GOSPODARZA.

**Leszno.** (Pat.) We wsi Zakluczyn gospodarz Zachuta w czasie orki ugoru, nieuprawianego od czasów wojny, natknął się na bombę, która eksplodowała. Zachuta wskutek odniesionych ran zmarł w chwilę po wypadku. Bomba pochodziła prawdopodobnie z czasów wojny.

### ZAMACH NA WICEDYREKTORA P. K. P.

**Warszawa.** (Pat.) Do gabinetu wicedyrektora Warszawskiej Dyrekcji P. K. P. wszedł osobnik, który po krótkiej wymianie zdań z wicedyrektorem dał do niego kilka strzałów rewolwerowych. Strzały te na szczęście chybiły. Sprawcą nieudałego zamachu okazał się niejaki Stefan Poniatowski, zamieszkały we wsi Waciliszki (pow. Szczucin) województwa Nowogródzkiego, b. funkcjonariusz P. K. P. Poniatowski został aresztowany.

### RAID BALONÓW WOLNYCH.

**Warszawa.** (Pat.) Balony wolne, które wystartowały w dniu 26 września w liczbie 8-u do zawodów o puchar im. płk. Wańkowicza, wskutek burzy śnieżnej opadły w drodze do Lublina, bądź w powiecie sokalskim, bądź też w lubelskim. Dotychczas pierwsze miejsce zajął balon „Kraków” z obsadą por. Pomaski i por. Stencel. Drugie miejsce zajmie prawdopodobnie balon „Poznań” ściśle wyniki zawodów ogłoszone będą za dwa dni.

### PROCES O ZAMACH NA KRÓLA.

**Wiedeń, 2. 10.** (Pat.) Wczoraj rozpoczął się w Ried (Dolna Austria) proces o zamach na albańskiego króla Achmeda Zoğu. Na ławie oskarżonych znajduje się dwóch albańczyków, a mianowicie Azis Cami i Ndok Gjeloshi. Emigranci albańscy rozesłali do wszystkich sędziów broszurę, atakującą ostro króla Achmeda Zoğu. Broszura ta została skonfiskowana. Dziennikarz albański ks. Lazar Shantoja został przez żandarmerję wydalony z Ried.

ADAM KRECHOWIECKI.

## SZARY WILK

86)

(Ciąg dalszy).

— Kto występek pokrywa — wołał — sam się staje występny! Jeżeli król nie uczyni niebawem zadość nakazom namiestnika Chrystusowego, jeżeli nie wróci do prawych związków małżeńskich, z ambony głosić każe, ku przestrodze i upomnieniu wiernych, jako ślub z Jadwigą nieprawy jest, a związek kazirodczy!

Po długich prośbach zaledwie pan z Melsztyna ubłagać zdołał, że biskup czas jakiś czekać przyrzekł.

— Grzeszne to jest miłosierdzie — mówił — ale mi żal tej Jadwigi... Chora jest, matką ma zostać... w dobrej wierze mogła być... więc czekać jeszcze będę z ogłoszeniem kar kościelnych... Wyślijcie do Awinionu poselstwo... Ojciec święty ma wielką moc... i wie, co czynić... Ja uprzedzam was, jako milczec mogę jeno do tego czasu, dopóki wieść nie przeniknie dalej, dopóki w mieście i kraju dwuzęstwo to nieznanie... Gdyby się wrzawa podniosła — ja milczec nie będę mógł!..

Z tem wrócił pan z Melsztyna do zamku, który w cieniach nocy odbijał się ponuro połamanemi swemi kształty na tle szmurzonego nieba.

Śnieg wielkimi płatami spadał zwolna. Powietrze było spokojne, lecz przesiąknięte wilgocią, która po kilku dniach mroźnych następowała. Mgła ciężka, dusząca, roztaczała się nad miastem, skąd dochodziła wrzawa głosów weselącego się motłochu. Biła też stamtąd luna od pochodni, z którymi po ulicach biegano, a które w tej mgłę szarej rzucały stłumione, czerwone światło.

Od miasta, w górę, ku zamczysku, pod mury się kryjąc, chyłkiem, postępowały postacie nędzne, źle odziane, a milczące, na które nikt uwagi nie zwracał. Nie widziały ich straża po wałach chodzące, ani też dostrzegli dworzanie, snujący się po dziedzińcach zamkowych.

Postacie te, przekradłszy się pod najbliższy mur zamczyska, tam się gromadziły, szepcząc z sobą z cicha, a kryjąc się starannie przed okiem ludzkim. Pod tym murem wyrastały gęste krzaki, puszystym teraz śniegiem okryte, za którymi nędzna ta gromada przysiadła ku ziemi, czekając.

Srodkiem zaś ulicy, wprost ku głównej bramie zamkowej, szło dwóch ludzi. Jeden wysoki, barczysty, odziany dostatnio, jak dworzanin, drugi w stroju Ulryka citharzysty... Nikt nie przeczuwał żadnego niebezpieczeństwa; wokoło zamku snuły się tłumy, — wszystkich przepuszczano.

— Pszonko! — przemówił pierwszy z cicha, — znasz ty dobrze wejścia?

— Znam... — odrzekł pan z Babina głosem, w którym strach drżał, — jeno się lękam, iżby was, wojewodo, nie poznano...

— Boisz się! — szyderczo się zaśmiał pan Maćko, który sam z trudnością hamował niepokój, jaki nim targał, — ano, nie lękaj się nic... skoro ja przy tobie... bylebyśmy doszli!..

Szli dalej, milcząc. Koło pierwszej bramy, przy murze, kędy owa gromada odartej gawiedzi się skryła, Borkowic w bok skoczył.

Z ziemi, z pośród zarośli, podniosła się naprzeciw niemu jakaś postać.

— Wiecie, co krzyceć?... — szepnął Maćko.

— Wiemy... — odparła postać.

— Gdy strażnik, który po wałach chodzi, przejdzie razy dziesięć tam i napowrót... pierwszy krzyk — głośny... i cisza!.. Za moment drugi... i znowu szła! a potem wrzawa okrutna i zmykajcie co tchu,

do miasta!.. Tam, w tłumie wrzeszczeć co sił, — a gdy tumult podniesie się wielki, pierzchać w rozmaite ulice — o północy zaś u Kampsora... po nagrodę!..

Rzekł i wyskoczył na drogę, kędy Pszonka w stroju Ulryka, kryjąc się za murem, czekał.

Przeszli bramę i dziedziniec zamkowy, nie strzy-mywani przez nikogo.

Raz jeno ktoś z dworzan, przechodzących przez dziedziniec, złudzony pozorem, krzyknął:

— Ulryk!

Pszonka do ziemi przypadł ze strachu.

— Wróćmy się... panie wojewodo! — błagał, — będzie nieszczęście!..

Borkowic w bok go szturchnął.

— Nie czas! — szepnął przez zaciśnięte zęby, — idź naprzód... bo nim co będzie, na miejscu cię ubije!..

Nie wróciłby się teraz za nic w świecie. Do Krakowa jadąc, nie myślał on o tem, iżby się tak osobiście narażać. Ale nagle ogarnęła go chęć nieprze-możona, by na własne oczy widzieć wrażeń, jakie przygotowana zemsta na Jadwidze uczyni.

— Zdychać będzie z rozpacz... — myślał, — a ja to widzieć chcę!..

Rozkoszował się naprzód tym widokiem.

Weszli do zamku bocznymi drzwiami. Na kurytarzu ogarnęła ich cisza i ciemność. Szli poomacku, murów się czepiając. Borkowic dyszał gwałtownie, a Pszonka trząsł się i ledwie nie upadł z trwogi, tak się pod nim nogi chwiała!..

Nareszcie przyszli. Jak złodzieje, na palcach, tłumiąc oddech w piersi, wkroczyli w podwoje komnat królowej, osłonięte makatą. Było to wejście do anty-kamery, przeznaczonej na mieszkanie Ulryka. Ciemność tu panowała zupełna, a wśród ciszy, zdala, dochodziły czasem echa stłumionych głosów, jak szmeranie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Najokropniejsza tragedia świata

Tam, gdzie matki zjadają z głodu własne dzieci.

Jedno z pism zagranicznych podaje wstrząsający obraz beznadziejnej sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie Chiny, obraz nadesłany przez pewnego Anglika, który jako ochotnik bierze udział w akcji ratunkowej, mającej na celu ratowanie nieszczęsnych ofiar powodzi od śmierci głodowej. Anglik ów pisze w sposób następujący:

Wiadomo, że monotonne spadanie kropel wody może doprowadzić ludzi do szaleństwa. Czemże wobec tego jest ów straszny, nieprzerwany poszum, z jakim olbrzymie masy wód pędzą bezustanku przed siebie, zalewając pola i lasy, ludzi i domy...

Niemo istotnie możliwości zorientowania się w tem ciągnącym się jakby bez końca jednym wielkim morzu. Akcja ratunkowa, którą tu i ówdzie organizuje się, napotyka na olbrzymie trudności. Łodzie ratunkowe na los szczęścia usiłują dotrzeć do baraków uciekinierów, aby dowieść im odrobinę bodaj żywności. Gdyby nawet jednak setki i tysiące takich łodzi chciało nieść pomoc to czemże może być ta cała akcja wobec faktu, że miliony ludzi zawodzą i krzycząc w niebogłosość, żebrzą o ratunek.

Tu na jakimś jednym słabym drzewie wiszą dziesiątki ludzi, którzy uciekli „na górę”, aby uratować się przed zalewem wód. Lada chwila wąż drzewo nie wytrzyma tego ciężaru i razem z nie szczęsnymi runie na ziemię i porwane będzie w wir wody.

Czasami zdarza się, że łódź ratunkowa odplywa od takiego drzewa, na którym nieszczęsni uciekinierzy zawieszeni czekają na pomoc. Zanim jednak ratownicy przybędą pod drzewo, to podmulone napierającą bezlitośnie falą wód, pada i w tej samej chwili żółta, pełna mułu rzeka porywa swe ofiary...

## Ogryzione kości jej dziecka...

Na zalanej nawpół pletni bambusowej, która prawdopodobnie tworzyła przedtem dach wielkiej chaty, odkrywamy dwie kobiety.

Bez słowa dają się zabrać na naszą łódź. Jedna z kobiet ukrywa troskliwie



W rzece Jagtse zginęło dotychczas milion ludzi. Tym, którzy pozostali przy życiu, grozi śmierć głodowa, gdyż całe żniwo zostało zniszczone. Tysiące osób ginie od zaraźliwych chorób. — W wielu miastach woda stoi tak wysoko, że wychodzą z niej tylko dachy świątyni chińskich.

pod pachą jakieś zawiniątko, które budzi w nas głuchą obawę.

Musimy bowiem uważać pilnie, na to aby uratowani przez nas ludzie nie mieli przy sobie czegoś, co mogłoby zawlec jakąś zaraźliwą chorobę do obozu, w którym znajdują przytułek wygnani przez powódź ze swych siedzib.

Na kategorię nasze wezwanie, blada kobieta otwiera bez wahania swe zawiniątko. Z przerażeniem widzimy w niem nawpół zjedzone resztki 3-letniego dziecka, z którego całości została tylko główka. Na reszcie tułowia widnieją miejsca, z których powycinano lub powygrzano mięso.

Mimo palącego słońca przenika nas zimny dreszcz. „To było moje dziecko” — oświadcza blada, wynędzniała kobieta — babka i ja przeżyliśmy tyle dni głodu, że nie było rady i...

Nie kończy swego opowiadania. Stawa jej są już zbyteczne. Matka ta z głodu zjadła własne dziecko.

## Zaraza..

Tu i ówdzie przed oczyma naszymi pojawiają się wioski, które jakby cudownym sposobem ocalałe wysypki, sterczą z morza wód.

Gdy łódź nasza zbliża się do jednej z takich wysepek, to spostrzegamy z daleka mieszkańców jej, którzy żywo gestykują w naszą stronę, dając znać, że czekają pomocy. Ponieważ nie będzie można zabrać na łódź ich wszystkich, trzeba wybierać na los szczęścia.

Nagle chińczyk, znajdujący się u steru naszej łodzi, wskazuje palcem z przerażeniem na całą górę zwłok, widniejącą u brzegu miejscowości do której się zbliżamy. Jedno spojrzenie wystarczy na zdanie sobie sprawy z grozy sytuacji.

Granatowo-czarne twarze zmarłych i jakaś okropna woń, którą wiatr ku nam wieje, zdradzają zbyt wyraźnie przyczynę śmierci tych ludzi.

### ZARAZA!

Straszną jest myśl, iż trzeba tych, którzy pozostali jeszcze przy życiu, pozostawić nadal swemu losowi. A jednak, jeden jedyny chory, przewieziony do baraku, może przynieść śmierć wszystkim innym.

Nie możemy się na to odważyć.

## 1500 ludzi wrzuconych do rzeki

W obozie uciekinierów jedno węzowisko nawpół odzianych wygłodniałych ludzi. Każdemu z nich można zaledwie

ofiarować garść ryżu, zapasy bowiem są bardzo ograniczone. Prymitywne namioty zrobione naprędce z trzciny bambusowych. Porozdzierane łachmany służą do przykrywania zwłok zmarłych. Całe szeregi kluisów kopią nagwałt doły, aby móc grzebać codziennie niezliczonych zmarłych.

Srodków leczniczych brak niemal zupełnie. Komu nie pomoże sama natura ten umiera.

W ubiegłym tygodniu władze rządowe dały rozkaz wrzucenia do rzeki około 1500 ludzi, którzy znaleźli schronienie w jednym z baraków. Musiano skazać ich dobrowolnie na śmierć, ponieważ wystąpiły wśród nich wypadki cholery i istniała obawa dalszego rozprzestrzeniania się tej strasznej choroby.

W innym znów obozie, do którego dowóz żywności był bardzo skąpy, wybuchła rewolucja przeciwko oddziałom policji. Podczas walki z policjantami padło 2.000 ludzi, mężczyzn, kobiet i — dzieci.

Na przestrzeni 30.000 km kwadr. około 4 miliony domów leży w gruzach, 12 do 14 milionów ludzi utraciło dach nad głową i całe swoje mienie, a conajmniej 3 miliony ludzi straciło życie. Oto cyfry, które dają jaskrawy obraz strasznej katastrofy w Chinach.

### KATASTROFA NA MORZU.

Tallin. (Pat.) Prasa notuje niezwykle wstrząsającą katastrofę, jaka wydarzyła się ostatnio na morzu, niedaleko Tallina. Łódź motorowa pod dowództwem kapitana marynarki udała się na morze, w celu poszukiwania przemytników alkoholowych. Z nieznanych przyczyn na łodzi nastąpił wybuch i łódź w jednej chwili zatonała, przyczem zginęła cała załoga prócz kapitana, którego uratowała znajdująca się w pobliżu łódź rybacka.

Kapitan, po przybyciu na ląd natychmiast wyruszył na nową łódź na miejsce wypadku, w celu ustalenia przyczyn wybuchu. Gdy łódź znalazła się na miejscu katastrofy nastąpił znowu wybuch i również z przyczyn niewiadomych.

Część załogi wraz z uratowanym poprzednio kapitanem zatonała, reszta zaś zdołała uratować się.

Ogółem woda pochłonęła 9 ofiar.

ADAM KRECHOWIECKI.

## SZARY WILK

87)

(Ciąg dalszy).

Borkowic przysiadł na ziemi, przy murze i Pszonkę ku sobie pociągnął.

— Słysz-ty — szepnął mu do ucha — ja tu ani się ruszę, w cieniach nie dojrzy mnie nikt... bądź przeto bez trwogi... Gdy na cię zawołają, zacznij trącać w struny, a zmilcz, gdy posłyszysz krzyk...

— Dobrze... — ledwo dosłyszalnym głosem przemówił Pszonka, i długą chwilę pozostali tak obaj, bez ruchu, skuleni przy sobie, na ziemi, słuchając szmeru głosów, które z komnat królowej kiedy niekiedy tutaj dochodziły.

Właśnie w tym momencie Kaźmirz był w komnacie Jadwigi. Przyszedł smutny, ponury, zgnębiony raczej troską o tę, którą miłował, niż własnym upokorzeniem, — przyszedł zacerpnąć odwagi w jasnym spojrzeniu Jadwigi i w jej uścisku szukać pociechy...

Nie znalazł! Dnia tego Jadwiga była zniemożona cierpieniem. Błada, bez ruchu, leżała na wspaniałym łożu, zapatrzona przed siebie, nie mówiąca ni słowa, jakby myśli jej oderwane były od rzeczywistości.

Król usiadł przy niej i wpatrywał się z wielką czułością, a niewymownym smutkiem w zbladłe jej oblicze. Piękną była nad wyraz w tem zamysleniu, jakby niezmiernym. W białą, długą szatę odziana, z oczyma wzniesionymi w górę, jak w uniesieniu, zdawała się raczej nieuchwytnym zjawiskiem, niż istotą żyjącą.

Król ujął jej rękę, a drugą dłonią gładził zwolna jej włosy, i czoło, i ramię obnażone, wyglądające z pod osłon lekkich, a białych.

Rozrzwinienie opanowało go serdecznie.

— Biedna ty... — myślał, — nieszczęsna istoto!...

Ani się domyślasz, jaka ciężka chmura nad tobą zawisała, jaki cios czeka twoje rozmarzone serce... Marzysz, jak we śnie, — a przebudzenie srogie niedalekie... A ja, król, nie mogę nic na twoją obronę, — nic! Miłuję cię całą duszą... w tobie wszystkie nadzieje moje... ojcowskie i królewskie nadzieje, — a oni żądają, bym cię opuścił, — iżbym cię taką piękną, słabą, a tak ukochaną na pohaniebie dał!...

Nieleddie lkanem podniosła się pierś królowiska, — pochylił się nad Jadwigą i roztkliwionym wzrokiem szukał jej spojrzenia.

Migający blask od ogniska, płonącego na komini, padł w tej chwili na twarz jej i zdawał się budzić ją z odrętwienia. Usta poruszyły się i rozchyliły w uśmiechu, a spojrzenie zwróciła ku Kaźmirzowi.

— Królu mój! — szepnęła.

Kaźmirz osunął się na kolana.

— Tyś chora? — przemówił — co tobie?

— Szczęśliwa jestem... — mówiła ona tak cicho, że Kaźmirz wytężonym słuchem chwycił musiał każde brzmienie jej głosu, — szczęśliwa nad wyraz!... Wszystkie marzenia moje spełnione... Żoną jestem króla, matką będę królewskiego dziecięcia... Syn mi się śnił... syn to będzie... następcą twój, królu... mężu ukochany!...

Białemi ramionami oplótł szyję Kaźmirza.

— Miłuję cię... — dokończyła szeptem, i zbliżywszy usta swe do ust jego, usypiała tak snem zachwyty pełnym.

A w duszy Kaźmirza wrzała burza żalu, bóleści i oburzenia na tych, którzy szczęście tej niewinnej, a tak słabej istoty zniweczyli chcieli.

— Nie dopuszczę... — myślał — nie dopuszczę!...

A w zrozpaczeniu swém nie odczuwał nawet rozkoszy w objęciu Jadwigi, jeno coraz większy smutek, któremu lękał się dać folgi, by nie spłoszyć marzeń

chorej niewiasty. Czuł, że mu się co rychlej oderwać od niej wypada, bo z każdym momentem walka wewnętrzna była trudniejsza i zdradzić go mogła. Serce pękało mu z bólu, a zarazem gniew coraz sroższy porwał na tych, którzy wszystkie jego nadzieje i szczęście tak gwałtownie rozproszyli. Zdawało mu się niedawno jeszcze, iż stał u szczytu marzeń... upragnionego spodziewał się następcy... duma jego królewiska łączyła się z rozkoszą ojcowstwa, z miłością szczerą dla tej, którą małżonką jedyną nazywał. A oto nagle, jak gdyby z pod ziemi, niewidzialne jakieś, piekielne podnosiły się przeciw niemu siły, których siedliska nie znał i zwalczyć nie był w stanie. List papieski — czuł to odrazu Kaźmirz — musiał być skutkiem intryg, jakichś, których sprawy dostrzec nie mógł. Nie na samą chyba skargę landgraфа papież zdecydował się na tak srogie postanowienie, które potężnego króla w obliczu narodu okrywało sromotą i spokój całego państwa zaburzyć mogło. Skargi musiały być także podniesione z kraju, od przemożnych nieprzyjaciół... musiano papieżowi przekładać wynikające ze związku z Jadwigą zgorszenie powszechne, musiano kłamać i lżyć, i potwarzać, iżby takie na głowę króla sprowadzić nieszczęście... Ale gdzie był ten utajony wróg królewski? Czyliżby Bodzanta? lub który z zuchwałych panów, których samowolę król umiarkować się starał!...

Przeciw temu nieznanemu wrogowi zaciskały się gniewnie pięści Kaźmirza. Ze wzruszenia tkliwym, na widok ukochanej, łączyło się uczucie gniewu, które coraz silniej wzbierało.

— Muszę dośledzić... muszę zgnębić tego szatańskiego wroga!... — szeptały blade usta Kaźmirza.

Wstał z kłęczek, chwilę jeszcze patrzył na usypiającą Jadwigę, pochylił się nad nią, czoła jej dotknął w lekkim pocałunku, i jakoby się obawiał rozrzewnić znowu, porwał się i wybiegł.

(Ciąg dalszy nastąpi).



### CMENTARZYSKO Z DAWNYCH WOJEN.

**Leszno.** (Pat.) W czasie kopania fundamentów pod kaplicę Matki Boskiej obok kościoła Farnego natrafiono na dużą ilość szkieletów ludzkich.

Szkielety te, poukładane były w około 3-ch metrów. — Prawdopodobnie jest to cmentarzysko z dawnych wojen Badania, które podjęto, wyjaśniają dokładne jego dzieje.

### KATASTROFA GÓRNICZA.

**Budapeszt.** (Pat.) Donoszą z Vac, iż w tamtejszej kopalni wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 6-ciu górników. Po gwałtownej eksplozji, woda zalała galerię w kopalni, w której pracowało 9-ciu górników. Trzech spośród nich z wielkim wysiłkiem zdołało się uratować, pozostali zaś zginęli.

### ZGON ALOJZEGO DWORZACZKA.

**Z Poznania** donoszą: Zmarł tu Alojzy Dworzaczek, b. kapelmistrz opery poznańskiej i kompozytor, twórca opery „Ziwiła” wystawionej przed paru laty w Poznaniu. (Pat.)

### MASZYNA PIEKIELNA W GMACHU.

**Będzin.** (Pat.) Nieznani sprawcy podłożyli onegdaj w nocy materiał wybuchowy pod nowobudujący się dom we wsi Dobieszowice, gminy Bobrowniki. — Wskutek wybuchu dwie ściany na I-m piętrze zawałyły się. Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyną tego czynu była prawdopodobnie zemsta przeciwko właścicielowi domu. Policja jest na tropie sprawców.

### W PŁOMIENIACH ZNALAZŁO ŚMIERĆ SZEŚĆ OSÓB

oraz spalił się trup trzytygodniowego dziecka.

**Lubawa.** W oberży Ludw. Ostrowskiego, położonej w Kiełpinach pow. lubawskiego, wybuchł w nocy z 29 na 30. ub. m. pożar, około północy. W płomieniach pożaru znalazła śmierć rodzina Renków, składająca się z pięć osób, mianowicie Władysława i Franciszki, małżonków R., oraz dzieci i to: córki Pelagii lat 11, córki Kunegundy lat 7, córki Stefani lat 6, nadto poniósł śmierć Teofil Domżański. Renkowie i Domżański zamieszkiwali jako lokatorowie u Ostrowskiego. W mieszkaniu Renków spalił się także trup dziecka trzytygodniowego, dziecko to zmarło dnia 27. ub. m., a pogrzeb miał się odbyć 30. września. Przyczyna pożaru narazie nie

została ustalona. Na miejsce pożaru wyjechały władze śledczo-sądowe i miejscowy starosta, w celu przeprowadzenia sekcji zwłok. Dlaczego spaleni nie ratowali się ucieczką, ustali śledztwo; najprawdopodobniej zastali poprzednio zaczadzeni i byli nieprzytomni.

### KRONIKA SPORTOWA.

#### PRZED MECZEM POLSKA—BELGJA.

Dnia 11 października r.b. odbędzie się w Brukseli międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Belgia. Będzie to pierwszy występ Polaków w Belgii, dlatego zarówno nasze władze piłkarskie jak i związek belgijski przywiązują do wyniku tego spotkania bardzo wielką wagę.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej ustalił już skład polskiej reprezentacji. Przedstawia się ona następująco: Bramka: Fontowicz (Warta); obrona: Gałeczki (ŁKS), Bułanow (Polonia); pomoc: Kotlarczyk II (Wisła), Wilczkiewicz (Garbarnia), Mysiak (Cracovia); atak: Szczepaniak (Polonia), Kosok (Pogoń), Nawrot (Legia), Pazurek (Garbarnia) i Wypijewski (Legia).

Równocześnie z meczem piłkarskim rozegrany zostanie mecz lekkoatletyczny Polska—Belgia.

Dnia 12 października w Leodjum odbędzie się spotkanie piłkarskie Kraków—Leodjum. — Skład Krakowa nie jest jeszcze ustalony. Prawdopodobnie gracze krakowscy wchodzący w skład reprezentacji Polski reprezentować będą również Kraków. Ponadto Kraków wysła 7 graczy z Wisły, Cracovii i Garbarni, którzy równocześnie stanowią rezerwę reprezentacji Polski.

#### NURMI W GDANSKU I KRÓLEWCU.

W najbliższą niedzielę, dnia 4 października, odbędą się w Królewcu wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Nurmiego, Peltzera, Hirschfelda i innych. Nurmi startować będzie w biegu na 3.000 mtr.

Dnia 13 października Nurmi weźmie udział w zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych w Gdańsku przez „Danziger Neueste Nachrichten”.

### WIADOMOŚCI Z GOLUBIA.

#### ZEBRANIE NAUCZYCIELSTWA.

W sobotę, dnia 26-go ub. m. odbyło się w tut. szkole pierwsze w tym roku szkolnym zebranie Ogniska przy b. liczny udział członków i sympatyków. Zebraniu przewodniczył kierownik szk. prezes tut. Ogniska kol. Klaudjusz Górski. Po krótkim zagajeniu omówiono szereg spraw bież. Między in. członkowie postanowili gremjalnie zapisać się do Tow. Ubezp. od wypadków cywilno-prawnych. Dalej postanowiono przy tut. Ognisku utworzyć Kasę Pomocy Koleżeńskej, gdzie poszczególne członkowie będą składać miesięcznie pewną sumę pieniędzy. Pieniądze zostaną złożone w jednej z instytucji bankowych w Golubiu.

Pozatem powstała sekcja pedagogiczna, która na zebraniach w formie dy-

skusyjnej omawiać będzie tematy z dziedziny psychologii, pedagogiki jak również sprawy, związane z zawodem nauczycielskim. Dalej zorganizowano Koło Śpiewu, oraz orkiestrę na terenie tut. Ogniska.

Nadto członkowie uchwalili przeznaczyć pewną sumę z kasy Ogniska na zakupienie instrumentów dla Związku Strzeleckiego.

Należy dodać, że Ognisko uzyskało znów nowych członków z Golubia i okolicy. — Czterdziestotysięczna armia się powiększa.

#### ODPOWIEDZ.

Na artykuł zamieszczony w gazecie „Obrona Ludu” nr. 114 i „Głos Wąbrzeski” nr. 113 pod tytułem „Gospodarka endeckiego Magistratu”, nie miałem zamiaru odpowiadać, gdyż artykuł ten sam napiętnuje autora, bowiem cel jego aż nadto przejrzysty.

Spowodowany jednak życzeniem poszczególnych członków Magistratu oraz dla zorientowania się bezstronnego obywatelstwa, wyjaśniam jak następuje:

Niesprawiedliwe ukrocenie poborów pracownikom miejskim polega rzekomo na tem, że obniżono pobory pałacowi zatrudnionemu w rzeźni miejskiej przy uboju odbywającym się 3 razy tygodniowo a pobierającemu zapłatę dzienną za cały tydzień włącznie niedzieli, z 5-ciu złotych na 4 zł. dziennie, podczas gdy o pałacza w elektrowni zatrudnionego codziennie oraz w każdą drugą niedzielę, pobierającego za tę uciążliwą czynność tylko 3,40 zł. dziennie, „obserwator” oraz N. P. R. zupełnie się nie troszczy.

Czy może ten nieszczęśliwiec nie należy do N. P. R.-u?

Tak wygląda sprawiedliwość N. P. R.-u.

Badacz w rzeźni miejskiej pobierał 180 zł. a nie jak obserwator podaje 200 zł., z których potrącono mu 30 zł., ponieważ prócz poborów ma wolne mieszkanie i zarabia za badanie w obwodzie wiejskim.

Przy potrąceniu poborów kontraktowym pracownikom, Magistrat nie kierował się stawką 15-procentową, gdyż potrącenie to dotyczyło wszystkich tych urzędników, którzy dodatek 15-procentowy swego czasu otrzymali, do których i ten znany działacz na niwie N. P. R.-u należał.

Magistrat poczynił potrącenie poborów z konieczności dla wyrównania preliminarza budżetowego, kierując się

przytem sprawiedliwością oraz bezstronnością, uwzględniając prace oraz kwalifikacje i rodzaj zajmowanego stanowiska każdego poszczególnego pracownika. Pozostawiam do oceny sprawiedliwego Obywatelstwa czy pensja 180 zł. dla rejestratora — człowieka 52 lat liczącego i posiadającego pięcioro dzieci, jest za wysoka. Odchodzi z tego jeszcze na ubezpieczenie i Kasę Chorych około 20 zł., wobec czego potrącono temuż tylko 20 zł. Również urzędnicze kasowej pobierającej 100 zł. miesięcznie i pracującej często do godziny 8 wieczorem, nie było wskazaniem jeszcze coś potrącić.

Kierownikowi elektrowni Magistrat płaci takie wynagrodzenie, jakie mu N. P.-owa Rada oraz Magistrat swego czasu przyznali, które to wynagrodzenie preliminarzem jest objęte i przez Radę Miejską akceptowane, zaś preliminarz sam także przez Województwo zatwierdzony został i to po potrąceniu już 15 procent jak wszystkim urzędnikom etatowym.

Ukrócono temuż jeszcze dochód jego dodatkowy który miał dawniej w całości, ze sprzedaży artykułów elektrycznych oraz z dokonywanego remontu, o 50 proc. skutkiem czego miasto obecnie drugie 50 proc. zyskało.

Przychodząc do wynagrodzenia tego głośniego działacza N. P. R.-u, to zasłużył on może na godniejszą posadę, lecz jako wóźny szkoły powszechnej w Golubiu, niestety nie może mieć pretenzji do wyższych poborów. Zajęcie to uważane jest jako dochód uboczny, gdyż nie zajmuje ono całodziennej pracy.

Na wyrażenie wotum nieufności przez Radę Miejską, Magistrat dopiero czeka, gdyż nie przebrzmiały jeszcze hymny pochwalne na gospodarke obecnego Magistratu.

Z krecią i warcholską robotą jednostek Magistrat będzie umiał sobie poradzić i nie dopuści, aby osobiste obrachunki i chęci zemsty miały jakiś wpływ na gospodarke miejską.

Jedynę rzeczowe określenie w całym artykule „obserwatora” jest ocenienie mnie jako stuprocentowego endecka. Poczytuję to sobie za zaszczyt i ubolewam nad tymi, którzy swą przynależność partyjną przydzielają częściami do rozmaitych stronnictw w miarę swych potrzeb moralnych i materialnych. Uważam, że ocenę człowieka nie klasyfikuje jego przynależność partyjna lecz praca jego i postępy.

T. Jordan, zast. burm. m. Golubia.

Ks. dr. Łęgowski.

### W Lublinie

Pisałem o życiu religijnem i naukowym podczas „tygodnia spotecznego”. Ale młodzież nie tylko modliła się i dyskutowała, i wrodzona jej wesołość znalazła sposobność do różnego rodzaju wyczynów.

Podczas wspólnych posiłków czynna była „żywa gazeta”. Komitet redakcyjny składał się przeważnie z akademików wileńskich. Ile zdrowego humoru tryskało z tych czytanych wiadomości bieżących! Przedmiotem dowcipu byli członkowie zarządu tygodnia społecznego z majestatycznym kolegą Draniewiczem ze Lwowa na czele oraz młodzież biorąca żywy udział w dyskusjach. Oko licznych współpracowników wszystko widziało, ucho wszystko słyszało. Nie uszły baczności żadna śmieszność, żaden najniewinniejszy flircik. Wszystko znalazło echo w „żywej gazecie”.

Było i „kino dźwiękowe”, oczywiście mówione i śpiewane. Dyrekcja puściła na ekran tylko rzeczy aktualne. Nie szczędzono nawet senjorów a mianowicie ukazywała się na ekranie sylwetka przez młodzież kochanego pana Michała hrabiego Sobańskiego z Warszawy. Pozatem ukazywały się na ekranie specjalności regionalne, których dostarczyły Wilno, Kraków i Poznań.

Wyjątkowo udawała się młodzież do miasta po wieczornem nabożeństwie. —

Lublinianie mieli doświadczyć na sobie, że młodzież akademicka pragnie zabawić się także jej kosztem. Jednego z wieczorów chciałem się udać właśnie na spoczynek, gdy przystąpił do mnie ks. prof. P. z Płocka i zaprosił na przechadzkę w miasto, żeby przypatrzyć się jak młodzież będzie tworzyć „ogonek”. Idziemy więc. Na szerokiej ulicy „Krakowskie Przedmieście” kroczy na czele akademik, wyższy o głowę nad innych jak Saul, a za nim gęsiego ze stu zuchów. W tem upatrzył sobie ofiarę w osobie majora W. P. Odtąd za nieszczęsną ofiarą posuwać się będzie „ogonek” jak cień nieodstępny. Pan major spostrzegł za sobą ogonek i chce się odczepić od niego. Przechodzi z jednej strony ulicy na drugą, zawraca, staje — wszystko naprzód, ogonek, jak cień towarzyszy mu. Na koniec zdenerwowany wchodzi do ulubionej kawiarni i cukierni u „Rudka”. Ogonek wchodzi za nim. W „muzykalnej” kawiarni jest już sporo gości, dlatego nie ma miejsca dla wszystkich nowo przybyłych. Cóż to szkodzi! Na schodach, oknach, wreszcie na ziemi jest dosyć miejsca. Właściciel kawiarni zaciera z radości ręce i roznosi wyborną kawę ub herbatę, co kto woli. Orkiestra gra hymn „Odrodzenia”, a młodzież śpiewa z zapalem. Rozweselony p. major śpiewa z nią i już zapomniał, iż na ulicy oganiał się przed ogonkiem.

Najczęściej jest przedmiotem żartów

studenckich policja. Nic dziwnego. — Wszak na całej kuli ziemskiej panują pomiędzy akademikami i policjantem stosunki mało przyjazne, to też innego wieczora ogonek towarzyszył policjantowi, pełniącemu służbę na Krakowskim Przedmieściu. Policjant był w niemałym kłopotcie, bo ogonek tamował ruch uliczny. Ale co miał począć? — Prowadzić wszystkich na Komisarjat? — Za dużo ich było, więc wolał sprawę wziąć ze strony żartobliwej i zaczął biec po linii ósemki, co porwało ogonek na strzepy a policjant w zamieszaniu dał nurka.

Te harce młodzieży akademickiej na ulicach Lublina przypominały mi żywo własne przeżycia w Monachjum w grodzie studentów bawarskich. Uplętnęło odtąd już 30 lat. O północy wracaliśmy z Hofbräu, aże głowy były rozgrzane wymieniłem piwem, koledzy idąc gęsiego śpiewali na całe gardło. Śpiew taki musi spłoszyć sen z powiek pocziwych szpiców” monachijskich, to też słusznie zastąpił nam drogę policjant i chciał wszystkich osadzić w „ulu”. Nie bardzo to wesoła rzecz, więc wdałem się w układy z „pikelhaubą” i tak pozostaliśmy na wolności.

Ale wracamy do teraźniejszości. — Nasza polska młodzież akademicka umie nie tylko się bawić ale i poświęcić część nocy dla okazania swego przywiązania hierarchji kościelnej. Gdy podczas wieczery ogłoszono, że w nocy o

wpół do 2. przybędzie na zjazd J. E. ks. kardynał Hlond, młodzież męska postanowiła w całym zespole powitać na stacji kolejowej dostojnego gościa. — Jak rzekli, tak uczynili, a ks. kardynał był wzruszony tak wymownymi dowodami przywiązania. Odwzajemnił się pięknie i rano o 8 godzinie odprawił mszę św. w kaplicy uniwersyteckiej, podał wszystkim komunię św. i wziął udział w wspólnym obiedzie wraz z resztą dostojników kościelnych.

Na koniec podaje pieśń Odrodzenia: „Wszystko mi jedno, najmilsi koledzy, Gdzie, kto, którego dochodzi do wiedzy! Niech słońcy, męczy głowa jego biedna, Byleby wiedział, że prawda jest jedna. Wszystko na jedno, z jakiej kto uczełni, Byleśmy wszyscy czynem byli dzielni! Warszawa, Lwów, Poznań, Wilno, Lublin,

(Kraków, Wszędzie nas pełno — nas — Odrodzeniaków! Wszystko nam jedno, kiep czy chłop morowy, Byle dla Prawdy umrzeć był gotowy, A jeszcze lepiej: żyć tem życiem całym, Choćby skończonym był: arcycymbałem. Nie wszystko jedno, jak każdy wam powie, Dreszczy unikać, a „dyszel” mieć w głowie, Kapliczki burzyć, klataczki ze złota, Gwizdać, gdy kto „frechnojoki” miota! Wszystko nam jednol... Trzeźwe, jasne głowy! Węzyk przez miast... wieczór był morowy! Chodź z nami Biostek, Piotrek, miły bracie! Aż się skończyło na — komisarjacie — Wszystko nam jedno, wiele mamy wroga, Bo jedna, prosta, jasna nasza droga.



**PAMIĘTAJMY O BEZROBOTNYCH!**

Jeżeli jesteś patriotą polskim, jeśli pragniesz mocarstwowego rozwoju w Państwie Polskim, jeśli drogą Ci jest współrodaków przelana na polach bitew krew o wolność Ojczyzny, jeśli chcesz przyczynić się do zlikwidowania podstępnej agitacji komunistycznej w kraju, złóż choć **DROBNĄ OFIARĘ NA RZECZ BEZROBOTNYCH!**

**OSTRZEŻENIE!**

Ostrzegamy wszystkich robotników rolnych, mieszkających w powiecie — na wioskach i obszarach dworskich — do Wąbrzeźna; grozi im tu tylko bezopieczność przed sprowadzaniem się do Wąbrzeźna gdyż Magistrat wszystkim tym, którzy do miasta się sprowadzają, ani pracy, ani wsparcia udzielać nie będzie.

Obecnie już zredukowano wszystkich robotników przy pracach dorącznych, którzy w ostatnich latach przybyli do n. miasta; grozi im tu tylko bezrobocie, nędza i częstokroć eksmisja, gdyż miasto Wąbrzeźno nie jest w stanie udzielać pracy względnie wsparcia całej armii bezrobotnych, która z roku na rok zwiększa się tylko dzięki napływowi sił robotniczych z powiatu.

Wąbrzeźno, dnia 28. 9. 1931 r.

**MAGISTRAT**

(—) Schwarz, burmistrz.

**WIADOMOŚCI POTOCZNE**

Wąbrzeźno, dnia 2 października 1931 r.

— **Dodatek rolniczy „Rolnik”** dodany zostanie ze względów technicznych dopiero w przyszłym tygodniu.

— **Dzierżawę restauracji dworcowej** objął z dniem wczorajszym p. Rekowski z Sępólna.

— **Pow. Kasa Chorych.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach udzielała w dniu 4. bm. na okręg Wąbrzeźno p. dr. Janiszewski, a na okręg Kowalewo p. dr. Owczarczak.

— **Z powiatowego Komitetu P. W. i W. F.** Ub. środy wieczorem o godz. 18,30 odbyło się w sali Sejmikowej posiedzenie pow. Komitetu P. W. i W. F. przy udziale 21 członków komitetu. — zebraniu przewodniczył p. starosta Suchecki.

Po przedstawieniu nowego sekretarza Pow. Kom. P. W. i W. F., p. insp. Matuszkiewicz złożył sprawozdanie z sekcji p. w. i w. f. oraz propagandy, dalej kier. sekcji admin.-gospodarczej p. em. insp. Reiske złożył sprawozdanie z działalności tejże sekcji. Sprawozdanie z intendencji Kom. p. w. i w. f. złożył p. rend. Kurzyński, oraz sprawozdanie z działalności miejskich komitetów złożyli pp. burmistrz Schwarz i burm. Kuechler, a p. por. Kuliszewski złożył ogólne sprawozdanie.

Pow. Kom. uchwalił wybudować budynki administracyjne na strzelnicy pow. p. w. w Czystochlebie.

Pozatem wybrano specjalną komisję celem ostatecznego załatwienia sprawy budowy boiska sportowego w Wąbrzeźnie. O godz. 20,30 p. przewodniczący zamknął posiedzenie.

— **Wyjaśnienie.** W związku z naszą notką o przytrzymaniu p. Szmerbacha przez Policję za strzelanie z brzoźnika dowiadujemy się, że p. Sz. napadnięty został przez pijanych, znanych na tut. gruncie zawalidrogów i dlatego musiał w obronie własnej i napadniętych kolegów użyć broni. Po spisaniu protokołu p. Sz. został natychmiast wypuszczony z Posterunku.

— **Ze względu na to,** że w związku z notką naszą o skazaniu w procesie Sassa p. Józefa Budniewskiego nadchodzą liczne wyjaśnienia, nadmieniamy, że skazany p. Józef Budniewski zamieszkuje pod Nielubiem, i że inni pp. Budniewscy nie mają z nim nic wspólnego.

— **Walne zebranie T. C. L.** W dniu wczorajszym odbyło się Walne Zebranie T. C. L. w lokalu własnym. Zebranie zajął prezes T. C. L. p. burm. Schwarz. Na przewodniczącego waln. zebr. wybrano jednogłośnie em. inspektora szk. p. Reiskego.

Sekretarz p. E. Noryskiewicz przeczytał protokół z dnia 11 maja 1930 r., poczem następują sprawozdania poszczególnych członków zarządu.

Pani insp. Matuszkiewiczowa jako bibliotekarka przedstawiła stan biblioteki, według którego jest teraz przeszło 600 tomów, podczas gdy w czasie otwarcia Czytelni było około 360 książek. Z tego wynika, że w ciągu roku zostało zakupionych wzgl. darowanych przeszło 200 książek.

Stan kasy przedstawił skarbnik p. Pokorowski. Wyrażono uznanie Wydz. Powiat., który udzielił znacznej pomocy T. C. L. Wywiązała się dyskusja, w czasie której zabierali głos pp.: burm. Schwarz, Reiz, Nałęcz, Ługiewicz, Bojarski i inni. Chodziło mianowicie o sposoby zainteresowania szerszych mas czytelną, bo większą część czytelników stanowią uczniowie gimnazjalni i dzieci. Inteligencja miejscowa mało interesuje się Czytelnią, dlatego postanowiono zwrócić się do prasy miejscowej o propagowanie T. C. L. Mała wzmianka w gazecie o T. C. L. umieszczona w każdym chociaż numerze, nie zabierze dużo miejsca. Postanowiono również zwrócić się do wszystkich Towarzystw miejscowych o propagowanie i korzystanie z Czytelni. W dalszej dyskusji omawiano różne sprawy dotyczące rozwoju Czytelni.

W imieniu wszystkich członków p. przewodniczący Reiske złożył podziękowanie ustępującemu zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Na propozycję p. przewodniczącego, aby Zarząd pozostał ten sam, jednogłośnie się zgodzono. Obecnych było 31 osób. Na tem zebranie zakończono. (m)

— **Posiedzenie Zarządu Powiatowego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Wąbrzeźnie.** We czwartek dnia 1 października 1931 r. o godzinie 15-tej na sali Sejmiku Powiatowego w Wąbrzeźnie odbyło się zebranie Zarządu Pow. Komitetu Pomocy Bezrobotnym, na którym obecni byli: p. starosta Suchecki i nast. członkowie: ks. dziekan Łowicki z Niedźwiedzia jako tymczasowy przewodniczący Zarządu, ks. dziekan Spitz z Łobdowa, ks. prob. Zakrzys z Wąbrzeźna, p. Sojecki, posezdz. ziemski i prezes P. T. R. z Orzechowa, p. hr. Aleks. Dąbski, posezdz. ziemski z Wałczyca, p. dr. Ostrowski, adwokat z Wąbrzeźna, p. Bolesław Szczuka, redaktor, właśc. drukarni z Wąbrzeźna, p. Franc. Wrzesiński, posezdz. ziemski z Lipnicy, p. burmistrz Schwarz z Wąbrzeźna i jako protokolant p. Katlewski. Nie stawili się z uniewinnieniem: p. pastor Weyrich z Wąbrzeźna i p. Jezierski, kupiec z Wąbrzeźna — bez uniewinnienia: p. St. Chwiałkowski, kupiec z Wąbrzeźna.

Ks. dziekan Łowicki zajął zebranie słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, poczem podał porządek obrad, który jest następujący: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, wiceprzewodniczącego, skarbnika i sekretarza. 2) Prop. kooptowania. 3) Sposoby działania. 4) Propozycje i wnioski do Pom. Woj. Komitetu Pomocy Bezrobotnym. 5) Wolne wnioski.

Przystąpiono do pkt. 1: Jednogłośnie wybrano na przewodniczącego Zarządu księdza dziekana Łowickiego z Niedźwiedzia, na wiceprzewodniczącego hr. Aleks. Dąbskiego z Wałczyca na skarbnika ks. proboszcza Zakrzysa z Wąbrzeźna, na sekretarza p. Alojzego Katlewskiego, urzędnika Wydziału Powiatowego. Punkt 2) — do zarządu Komitetu i Komisji rewizyjnej uchwalono nie kooptować dalszych członków. Natomiast uchwalono ażeby rozszerzyć przez kooptowanie zarządy Sekcji: Rozdzielczej i Dochodowej. 3) — omówiono sposoby utworzenia komitetów parafjalnych i w tym celu uchwalono zwrócić się do księży proboszczów parafii rzymsko-katolickich i proboszczów parafii ewangelickich. Omówiono sposoby działania komitetów parafjalnych i t. p. Punkt 4) — Uchwalono odczekać nadejścia dyrektyw co do działania komitetów parafjalnych i sposobu opodatkowania i normy świadczeń od Pom. Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, który na swoim dzisiejszym zebraniu powołał do siebie jednogłośnie uchwały. — Punkt 5) — omówiono sprawę zatrudnienia bezrobotnych przy robotach publicznych, sprawy dostarczenia węgla, drzewa opałowego i t. p., poczem przewodniczący Zarządu zakończył zebranie.

Równocześnie obradował w tym samym czasie Sekcje: rozdzielcza i dochodowa, na których ukonstytuowały się zarządy tychże sekcji. Mianowicie do zarządu sekcji rozdzielczej wybrano panie: Sojecką, prezeskę Wąbrz. Koła Ziemianek w Wąbrzeźnie na przewodniczącą, ks. prob. dr. Łęgowskiego z W. Radowisk na wiceprzewodn., p. insp. Matuszkiewicz z Wąbrzeźna na skarbnika, p. Waltera, nauczyciela z Wąbrzeźna na sekretarza.

Do zarządu sekcji dochodowej wybrane: p. Kazim. Balcerskiego, adwokata z Wąbrzeźna na przewodniczącego, ks. prob. Puppla z Kowalewa na wiceprzewodn., p. Wojciecha Markuszewskiego, kupca z Wąbrzeźna na skarbnika, p. Alojzego Matlewskiego, urzędnika Wydz. Pow. na członka i sekretarza sekcji.

Sekcje te obradowały nad sposobem opodatkowania na rzecz bezrobotnych i normą świadczeń dla bezrobotnych.

— **Czystochleb.** (Zabawa). Nadchodzącej niedzieli odbędzie się w sali p. Błondka zabawa taneczna, na którą uprzejmie się zaprasza. Zabawa w Pluźnicy — jak poprzednio podano, się nie odbędzie. (-)

**Kącik radjowy.**

**SOBOTA, 3. 10. 31 R.**

12,10: Muzyka z płyt gramofon. 15,25: Przegląd wydawnictw periodycznych. 15,45: Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 16,00: Słuchowisko dla dzieci młodszych. 16,30: Koncert dla młodzieży ork. P. R. 15,55: O unii kościelnej. 17,15: Płyty gramofonowe. 17,35: Czy oszust? 18,00: Nabożeństwo z Wilna. — 19,25: Muzyka z płyt gramofonowych. 19,40: Wiadomości bieżące rolnicze. 20,00: Prasowy Dziennik Radjowy. 20,15: Muzyka lekka. 22,00: Na widnokręgu. 22,30: Koncert Chopinowski. 23,00: Muzyka lekka i taneczna.

**NIEDZIELA, 4. 10. 31 R.**

10,15: Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12,15: Poranek symf. z Filharm. Warszawskiej. 14,00: Drobne stroje w rolnictwie. 14,20: Pieśni polskie w wyk. Janiny Orłowskiej. 14,40: Obliczajmy swe zapasy. 15,00: Polska muzyka lekka. 15,15: Audycja żołnierska. 15,55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16,25: Muzyka z płyt. 16,40: Silesia semper fidelis. 17,10: Muzyka z płyt. 17,15: Czy istnieje niewiść u zwierząt. 17,30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17,45: Koncert chóru Warsa. 19,45: Słuchowisko: „Grube ryby” Bałuckiego. 20,15: Koncert popularny. 21,55: Nerwy — opowiadanie sportowe. 22,10: Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 23,00: Muzyka lekka i taneczna.

**PONIEDZIAŁEK, 5. 10. 31 R.**

12,15 i 14,45: Muzyka z płyt gramofonowych. 15,25: Odczyt z cyklu „Dla nauczycieli”. 15,45: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,20: Lekcja języka francuskiego. 16,40: Muzyka z płyt. — 17,10: O promieniach nadfioletowych. 17,35: Transmisja muzyki lekkiej. 19,15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30: Muzyka z płyt gramofonowych. 19,45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00: Feljton muzyczny. 20,15: Opera „Cyganka” Puccini’ego w wyk. artystów opery Warszawskiej. W przerwie feljton p. t. „Kielich pienistego falerne”. 22,30: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,45: Muzyka lekka i taneczna.

**Z dnia  
Babie lato.**

Z końcem września, zwłaszcza w tym roku czuć już w powietrzu podmuchy zbliżającej się zimy; dni dżdżyste, zimne i smutne ołowianym ciężarem zawisły nad duszą człowieka, spragnionego słońca i ciepła.

I oto nagle ta nasza jesień, jakby zapragnęła rozstać się z człowiekiem w zgodzie i miłe po sobie zostawić mu wspomnienie, żegna więc go pocałunkiem swym t. zw. „babim latem”.

Poła zaorane, łąki i ugory pokrywa rankiem jakby srebrzysta osłona, której cieniućne włókna ciągną się wszędzie i mienią się w promieniach jesienno-słonecznych. A gdy słońce podniesie się wyżej, znika nam z przed oczu ta delikatna powłoka, a długie jedwabiste, jak brylanty błyszczące w słońcu niteczki, zmiecione lekkim podmuchem wiatru, podnoszą się w górę i zawisają na drzewach, krzewach i różnych wyniosłych przedmiotach.

I oto te delikatne, srebrzyste nitki i tkanki, pokrywające pola, łąki, krzewy i zarośla, podczas ciepłych dni w końcu września lub z początku października nazywa lud nasz babim latem lub babskim latem, a często także latem świętomarcińskim. Piękne to zjawisko przyrody ubrał lud nasz w różne przysłowia. I tak w Krakowskim według zdania ludu „babie lato” następuje zwykle po św. Brygidzie (8 października), stąd też przysłowie: „Po świętej Brygidzie, babskie lato idzie”, w innych stronach zaś powiadają: „Po świętej Brygidzie, babie lato przyjdzie”. Na Śląsku lud powiada: „Na świętego Emila, bab-

**SILNE LOTNICTWO****OBRONI POMORZE!****OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW  
STRAŻY POŻARNEJ.**

Okręgowy Zjazd Delegatów Ochotniczej Straży Pożarnej powiatu wąbrzeskiego odbędzie się w **niedzielę, dnia 4. października** w hotelu pod „Białym Orłem” w Wąbrzeźnie.

**Program:**

godz. 6,00: pobudka, 9,00: pokazy ćwiczebne, 11,00: zagajenie zjazdu, powitania przedstawicieli władz i gości, wybór prezydium, referat organizacyjny, (wygłosi instruktor N. Roszczyk), odczytanie statutu związkowego i głosowanie nad przyjęciem, wybór władz związku: zarządu i komisji rewizyjnej, wolne głosy; wnioski i zakończenie.

**RUCH TOWARZYSTW**

— **BACZNOŚĆ BRACTWO STRZELECKIE!** W niedzielę, 4 października odbędzie się od godz. 2-giej strzelanie deputatowe, połączone ze strzelaniem o godność króla żniwnego. — O liczny udział prosi Zarząd.

— **Bacznosc Podoficerowie Rezerwy — Koło Wąbrzeźno.** W sobotę, dnia 3 października br. odbędzie się zebranie miesięczne Koła w małej salce hotelu pod Białym Orłem.

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, m. in. sprawa odegrania sztuki teatralnej. Przybycie wszystkich kolegów konieczne i pożądane. O gremjalne przybycie prosi Zarząd Koła Związku Podofic. Rez.

— **Związek Inwalidów Woj. R. P. Wąbrzeźno** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, 4 października o godz. 2 po poł. w lokalu kol. Markuszewskiego. Obecność członków pożądana. Zarząd.

— **Rozkaz! Druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej** stawiają się w sobotę, dnia 3 października o godz. 5 po poł. do ćwiczeń. Naczelnik.

— **Zebranie Tow. Czytelni Ludowych.** Jutro, we czwartek, odbędzie się walne zebranie T. C. L. o godz. 7-mej w lokalu własnym (Rynek). O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

**CZY JESTEŚ JUŻ****CZŁONKIEM L. O. P. P.?**

skie lato się przęchyla” (11 października).

W ustach ludu naszego krąży o tej przedy bardzo wiele legend. Przedchrześcijańska wiara ludowa łączyła to zjawisko z czynami różnych bóstw, którym oddawano cześć, chrześcijańska zaś wiara łączyła je głównie z osobą N. Marji Panny. Wedle legendy ludu polskiego ma ta sieć być przędzą z kowrotku Matki Boskiej i świętych niewiast, rzuconą na ziemię, aby przypomnieć gospodyniom wiejskim, że nadszedł czas roboty około przędziwa, że należy pamiętać o okryciu biednych i opuszczonych sierotek na ziemi.

Na Rusi opowiada lud następującą legendę. Pobożna dziewczyna uprosiła Matkę Boską, iżby sprawić raczyła, by koszula, uszyta z tkaniny ręką jej robioną, zabezpieczyła tego od rany śmiertelnej, który ją nosić będzie. W ten sposób chciała ona ochronić przed śmiercią swego jedynego, ukochanego brata, który wybierał się na wojenkę. Otóż Matka Boska ulitowała się i wysłuchała prośb dziewczyny. Tymczasem jednak dziewczyna, pokochawszy jakiegoś hulaję, jemu a nie bratu dała tę koszulę, a gdy ten publicznie chełpił się jej miłością, brat jej zżymnie go znieważył. Rozgniewany kochanek wyzwał brata do walki, z której uzbrojony w tę cudowną koszulę, wyszedł zwycięsko, a snotliwy brat przyplacił pojedynkę śmiercią. Z rozpaczy dziewczyna odebrała sobie życie i odtąd pokutuje za czyn swój: siedzi przy kądzieli i nieustannie przedzie, ale co uprzedzie, to wiatr rozrywa jej nić i roznosi ją daleko po świecie.

Objawy babiego lata można zupełnie dobrze wytłumaczyć naukowo, ale to byłoby już tematem do odrębnego artykułu.



### Z różnych stron

**Poznań.** (Świętokradztwo). Na drodze między Plewiskami i Komornikami nieznanymi osobnikami zerwali płot o bok krzyża przydrożnego i zdjęli figurę Chrystusa. Policja wszczęła dochodzenie, celem wysledzenia sprawców świętokradztwa. W międzyczasie sołtys w Plewiskach otrzymał list anonimowy i 50 zł. W liście tym nieznanymi autorzy proszą, aby nie poszukiwać sprawców świętokradztwa i zaznaczają, że 50 zł. przeznaczają na naprawę opłotowania i kupno nowego krzyża. O ile pieniędzy tych nie wystarczy, przysła dalszych 25 zł. Istnieje przypuszczenie, że osobni-

cy ci wysłali pieniądze i list, stwierdziliśmy, że policja jest na ich tropie.

**Katowice.** (Wypadki na kopalniach). W podziemiach kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu oberwały się masy węgla, zasypując 33-letniego górnika Józefa Śniega. Zasypany górnik poniósł śmierć na miejscu.

Jak donoszą ze Śląska Opolskiego, w podziemiach kopalni „Prusy” wydarzyła się katastrofa górnicza, spowodowana załamaniem się stropu jednego z ganków kopalni. Pięciu górników odciętych zostało od głównego chodnika i dopiero po uciążliwej akcji ratunkowej zdołano ich wydobyć. Dwóch z nich doznało ciężkich, reszta zaś lżejszych obrażeń.

### GIELDA ZBOŻOWA

Warunek: handel hurt. parytet Poznań, ładunki wag., dostawa bieżąca za 100 kg. w zł.

Poznań, dnia 29 9. 1931 r.

Zyto	21,50—22,00
Pszenica	19,50—20,50
Jęczmień targowy	23,50—24,50
Jęczmień browarowy	19,00—20,00
Owies nowy	19,50—20,50
Mąka żytnia 65%	32,00—34,00
Mąka żytnia 70%	00,00—00,00
Mąka pszenna 65%	31,50—33,50
Ospa żytnia	12,50—13,25
Ospa pszenna	11,75—12,75
Rzepak	28,00—29,00

Groch Viktoria	22,——25,—
Groch polny	—,——
Gorczyca	—,——
Ziemiaki jadalne	—2,30—2,50
Peluszka	—,——
Ziemiaki fabryczne	—,——
Sioma żytnia prasowana	73,5—4—
Sioma żytnia luźna	—,——
Siano luźne	5,50—6,00
Siano prasowane	7,35—8,10

(Koniec części redakcyjnej).

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny Alfonsa Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 3,30 po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: 1 garnitur klubowy. Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 o godz. 3,45 po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: biurko, fortepian i lustro. Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 6-tej po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Bolesława Brzoskowskiego w Wąbrzeźnie: 2 biurka, szafę żelazną, samochód ciężarowy „Stoever”, 1 powóz kryty czarny, samochód ciężarowy „Chevrolet”, 1 platformę i wóz ciężarowy. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 4-tej po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Ludwika Murawskiego w Wąbrzeźnie, ul. Dolna: 1 bufet i kanapę. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 12,30 po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Franciszka i Marii Karkosów w Wąbrzeźnie, ul. Kopernika: 1 biurko, 1 kanapę, 2 fotele, 1 krzesło, 1 tekę skladową, 1 stół, 2 fotele koszykowe i 1 ławę białą. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 4,15 po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: 1 kasę rejestracyjną. Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 5-tej po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Br. Gerkowej w Wąbrzeźnie, ul. Marsz. Piłsudskiego: 1 biurko, 10 zegarków męskich, 12 męskich zegarków na rękę i tp. przedmioty. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 5,30 po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: maszynę do pisania. Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 6 października 1931 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. A. Rudnickiego w Gzłkach: 11 tuczników. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 4,45 po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Antoniny i Fr. Falkowskich w Wąbrzeźnie, ul. Marszałka Piłsudskiego 61: 1 kanapę, 1 lustro. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 2-iej po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: maneże, 1 wał 3-częśc., opielacze, żniwiarki, 2 torfiarki i t. p. maszyny rolnicze. Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 5 października 1931 r. o godz. 1-iej po poł. sprzedawca będzie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Marjana Strońskiego w Wąbrzeźnie, ul. Chelmińska: tokarke, 10 bałi dębowych i 10 bałi bukowych. Główniczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 9 października 1931 r. o godz. 12-iej w poł. sprzedawca będzie w Mlewie egzekutor Wydziału Pow. w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: zbiór z 5 morgów żyta. Zbiórka licytantów u p. Ludw. Bazanowskiego w Mlewie. Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 7 października 1931 r. o godz. 13-tej po poł. sprzedawca będzie w W. Radowiskach egzekutor Wydz. Pow. w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: zbiór z 3 morgów żyta. Zbiórka licytantów u p. Gutkowskiego Piotra w Wielkich Radowiskach. Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

#### PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 7 października 1931 r. o godz. 10-iej przed poł. sprzedawca będzie w Prusach egzekutor Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę: zbiór z 9 morgów jęczmienia. Zbiórka licytantów u p. Röhricha w Prusach. Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

**Ważne dla obuwników!**

Prowadząc sprzedaż obcasów gumowych „WESTA” powiększycie obroty na obuwiu. Do każdej pary obcasów gum. „WESTA” dodajemy bon premijowy. Okazielem 12-tu bonów z obcasów męskich lub 24-ech z obcasów damskich otrzyma za darmo kosztowną premję. Obcasy gumowe „WESTA” nadają się do wszystkich modeli obuwia, zarówno krajowych jak i zagranicznych. Są wyjątkowo trwałe, a przytęm tani.

Do nabycia w firmie **FR. ROGOWSKI** w Wąbrzeźnie, ul. Chelmińska 1.

#### Sprzedam

**maneż** mało używany na cztery konie wraz z stosowną młóckarnią.

**Ludwik Pehlke** Piwnice, pow. Wąbrzeźno

#### Poszukuję

**ELEWRI** do kuchni hotelowej

Zgłosz. do Adm. „Głosu”

#### Wyprzedaj

około 1000 jabłonek odmiany „Piękne z Boskoop” po cenach konkurencyjnych w miesiącach październiku i listopadzie br.

**Szkółki Marjanki** pow. Świecie n/W.

#### ładnie umeblowany

**Pokój** dla solidnego pana od zaraz wynajmie

Marsz. J. Piłsudskiego 74/1 prawo



**Na coś zawsze się to przyda!**

W każdym razie zaoszczędzi Pani ładny grosz, biorąc Persilu stosowną ilość, rozpuszczając go w zimnej wodzie i gotując raz tylko, i to krótko. Na 2½ do 3 wiader wody bierze się 1 paczkę Persilu! Persil to oszczędność!

## Persil to Persil

**Drzewka owocowe** w wielkim wyborze **POLECA** Powiatowa Szkołka drzewek w Okoninie powiat Grudziądzki (Pomorze) Cenniki na żądanie bezpłatnie.

**Szofer** elektromonter z 11 letnią praktyką poszukuje stałej posady. Wiadomość w adm. „Głosu Wąbrzeskiego” W drodze z Rypina do Gdańska zgubiono numer rejestr. samochodu **PM. 13733** Znalazcę uprasza o oddanie za wynagrodzeniem **MÜLLER** Wąbrzeźno, Ogrodowa 12

**Dom** w śródmieściu **kupi** natychmiast. Oferty pism. do Adm. „Głosu Wąbrzeskiego”

Potrzebne zaraz na stałe **pokojuwka, dziewczyna** do mieszkania przyw. i **kobieta** Warunki czyste i sum. do mycia naczyń. Zgłoszenia swobodnie do Adm. „Głosu” **Hotel pod „Białym Orłem”**

**Głowy sarnie i dzika preparuje, nasadza rogi, wypycha ptaki** wszelkich rodzaj w naturalnych pozycjach **Juliusz Pardula** leśniczy rewiowy **Leśnictwo Wałyż** pow. Wąbrzeźno.

**UWAGA!** Dnia 15 października b. r. o godz. 11 pokój nr. 13 Sądu Grodzkiego w Chelmie, sprzedana zostanie w drodze licytacji nieruchomość Chelmie Toruńskie Przedmieście 3. Nieruchomość nadaje się na prowadzenie handlu bydła, furmaństwa, wyrobu kapusty kiszzonej i t. p. **WIERZĄCIE!**

**PIERWSZE NAJNOWOCZESNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE**

**„SŁOŃCE”**  
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

Dziś w piątek 2. bm. o godz. 8,15 w. po raz ostatni Najnowszy przebój z Bogusławem Samborskim i Betty Amann pt. **„Niebezpieczny Romans”** Pozatem występy chóru florenckiego.

Od soboty, dnia 3 bm. o godzinie 8,15 wiecz. wystawiamy przepiękny film śpiewno-mówiony p. **„Taniec wśród serc”** w rolach głównych: Joan Crawford, Rod la Rocque, Douglas Fairbanks, Jr. Anita Page, Józefina Dunn. Uwaga! W niedzielę seanse jak wykle o 4, 6,15 i 8,45 Po przedstawieniu kinematograficznym **DANCING**